WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal., kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. , w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckjem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr 190.

Nr. 287 Kraków, czwartek 25 czerwca 1908 r. ROK XVI.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW dnia 24 czerwca 1908 r.

— PROCESJE i NABOŻEŃSTWA. Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu, że procesja Serca Jez. obędzie się wcześniej, uprasza się członków stowarzyszenia św. Antoniego o zgromadzenie się przed kościołem św. Barbary w piątek o godz. 5·15.

— ZE STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK. Sekcya muzyczna, zawiązana przed rokiem w Stowarzszeniu nauczycielek, rózwinęła w tym czasie energiczną i pożyteczną pracę. Stowarzyszenie, skupiwszy znaczną ilość członków z całej Polski, spieszy im z pomocą materyalną przez pośrednictwo w wyszukiwaniu lekcyi muzyki i udzielanie pożyczek i zapomóg, z pomocą moralną i naukową przez założenie czytelni i biblioteki muzycznej, ułożenie i wydanie regulaminu dla osób, udzielających i biorących lekcye muzyki, przez zorganizowanie kursu przygotowawczego dla osób, pragnących zdawać egzamin państwowy z muzyki.

Wydział Stowarzyszenia nauczycielek pragnie otoczyć opieką jak najszersze koła nauczycielek muzyki, udzielać im poparcia i chronić je od wyzysku, dlatego, przypominając swą działalność, wzywa wszystkie pp. Nauczycielki muzyki do przystępowania w charakterze członków zwyczajnych do Stowarzyszenia nauczycielek. — Równocześnie Wydział Stowarzyszenia poleca uwadze Rodziców biuro umieszczeń, które rozporządza ukwalifikowanemi siłami nauczycielskiemi dla nauki śpiewu, skrzypiec i fortepianu.

Biuro umieszczeń (ul. Karmelicka 36) otwarte w godz. 10 — 12 przed poł. i 3 — 5 pn poł. prócz niedziel i świąt.

— Z TEATRU. Offenbachowskie „Opowieści Hoffmana", ta prześliczna mozaika muzyczna, która wkracza już w dziedzinę wysokiego artyzmu, na wczorajszem przedstawieniu teatru lwowskiego stanowiły poniekąd premierę— ze względu na znaczne zmiany w obsadzie głównych partji. Te zmiany nie wypadły jednakże na korzyść wykonania. Przy całym szacunku dla wielkiego talentu p. Florjańskiego trudno nie zauważyć, że do roli Hoffmana nie posiada on wszystkich warunków. Pomimo dźwięcznego na ogół głosu i doskonałej techniki śpiewackiej, w wyższych nutach zbyt widoczne było pewne wyczerpanie, co także w pewnej mierze należy przypisać nieusposobieniu sympatycznego śpiewaka i reżysera. Za to p. Okoński był wczoraj doskonale usposobiony i każdą z swych kreacyj (Lindorf, Copelius, Daperttutto i Miracollo) włożył cały zasób swoich środków wokalnych i gry aktorskiej. Zwłaszcza w demonicznej postaci doktora Miracola, dość indywidualnie pojętej, dał kreację bardzo zajmującą. W partjach kobiecych, pierwszeństwo przypada p. Szymanowskiej, która w roli Olimpji była doskonałą lalką. Jej dźwięczny głos i giętka koloratura nadają się doskonale do tej roli, a przytem gra nie pozostawiała również nic do życzenia. Ocenila to doraźnie publiczność, gdyż wbrew zwyczajowi, nie czekała z wyrazami swego uznania na skończenie aktu, przerywając akcję sceniczną hucznemi oklaskami.

Piękną Giuliettą była p. Miłowska, która zarówno grą, jak i wyrobieniem wokalnem najzupełniej podołała swemu zadaniu.

P. Dębicka w roli chorej Antonji wykazała duży materjał wokalny, ale za to nie dość umiejętne nim szafowanie. Są to jednak braki, które dobra szkoła i dalsza praca z łatwością mogą wyrównać. P. Krzemiński ożywiał przedstawienie swym naturalnym humorem.

Całość przedstawienia odbyła się bez żadnych poważniejszych „niespodzianek" — co już należy zapisać na plus wczorajszego przedstawienia, a zwłaszcza chórów.

— AWANTURA PRZED DROBNERJONEM. Odkąd rada miejska oddała kawał plant na łup żydowskiej kawiarni, miejsce to stało się widownią nieustannych nieprzyzwoitych awantur. Nie mówimy już o stałym zatamowaniu komunikacji przez nagromadzenie na plantach publiczności kazimierskiej, która napływa masami przed Drobnerjon, aby korzystać bezpłatnie z muzyki, ale ciągłe lekkie i zbyt drastyczne flirty odbywające się na około kawiarni, stały się plagą spokojnych przechodniów i okolicznych mieszkańców. Onegdaj znowu przyszło do formalnej walki, której bohaterami były żydówećzki flirtujące z gimnazistami. Flirt zamienił się tym razem w kłótnię, co znowu spowodowało interwencję żydowskich studentów, którzy w Drobnerjonie pocieszają się po fiasku strejkowem. Od słowa do słowa przyszło do ogólnej bójki, arogancja żydowska oburzyła publiczność, która zaczęła już przypuszczać szturm do Drobnerjonu. Dopiero przybycie kilku policjantów położyło koniec tej awanturze.

Wielki byłby już czas, aby Drobnerjonowi odebrano pozwolenie na orkiestrę, która żydowskiej kawiarni służy wprawdzie za reklamę, ale jest także powodem ciągłych hałasów ulicznych i przykrych zbiegowisk.

— PRZEMYŚL. Na torze kolejowym między stacyą Żurawicą i Przemyślem wczoraj nad ranem znaleziono jakiegoś chłopa, leżącego bez przytomności, któremu krew z ucha ciekła. Pociąg zatrzymano. Rannego przewieziono do Przemyśla, gdzie go umieszczono w szpitalu. Ranny nie odzyskawszy przytomności, około godz 10 rano umarł.

O ile dotąd zbadano, denat ma się nazywać Przyk i pochodzić z poblizkiej wioski Kruhel mały. Sekcyi dotąd jeszcze nie było, lekarze jednak przypuszczają, że nastąpiło załamanie czaszki. Prawdopodobnem jest, że denat, będąc w stanie pijanym, szedł w nocy torem kolejowym i upadł na szyny.

Nie jest również wykluczone m o r d e r s t w o. Sprawę oddano prokuratoryi.

— CYGANI NA PODHALU. Z Czarnego Dunajca donoszą, że całe Podhale stało się obecnie siedliskiem niezliczonych band cygańskich węgierskich. Koło każdej prawie wsi stoją ich „obozy" płócienne. Bandy te urządziły poprostu najazd na powiat nowotarski i włóczą się tu bezkarnie, wyłudzając na góralach pożywienie — i kradnąc po drodze, co się tylko da ukraść. W niedzielę rano d. 21 czerwca zjawił się jeden taki oddział cygański we wsi Odrowążu z dwiema małpami gnijącemi i z kozą. Trzeba przyznać, że tańcem tych małp zrobiła banda pewną sensację we wsi, zwłaszcza wśród dzieci. Gazdowie jednak ze względu na zgniły odór, jaki wiał od małp — odpędzali precz bandę i oganiali się przed nią, jak mogli. W południe banda gdzieś znikła. Równocześnie zaś przybyli dwaj żandarmi węgierscy do Odrowąża — w pogoni za cyganem, który w nocy z soboty na niedzielę ukradł w sklepie wiejskim w Podszklu (na stronie węgierskiej) przeszło 1000 koron. Czy złodzieja udało się im przytrzymać, dotąd niewiadomo.

KONKURS na 50 wolnych miejsc w bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego we Lwowie, przy ul. Szymonowiczów 6 ogłasza Wydział centralny tego Towarzystwa. Przyjęci być mogą tylko uczniowie gimnazyów i szkół realnych, a pierszeństwo mają synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa, mogą jednak być przyjęci także synowie nieczłonków. Podania o przyjęcie do bursy wnosić należy do Wydziału centralnego Towarzystwa (Lwów hotel Zorza:) najpóźniej do 31 lipca 1908.

— NAPAD na KATOL. STUDENTÓW. Z Gracu donoszą: W kościele Najśw. Serca Jezusowego odprawiono wczoraj uroczystą Mszę św. z okazji rocznicy założenia katol. stowarzyszenia studenckiego „Carolina" i poświęcenia sztandaru nowego towarzyst. studenckiego „Fraungau." Na uroczystość tę przybyła także znaczna ilość katol. studentów z poza Gracu. Już po drodze, gdy szli członkowie obu tych stowarzyszeń, przyszło przed kościołem do s t a r c i a między studentami wolnomyślnymi i katolickimi. Studenci wolnomyślni wśród okrzyków „pfuj" obrzucili katol. studentów zgniłemi jajami. Silny oddział policji wstrzymał bójkę. — Po uroczystości kościelnej, studenci katol. zostali ponownie przyjęci przez wolnomyślnych okrzykami „pfuj." Policja aresztowała 15 osób. Aresztowani po spisaniu protokołu zostali wypuszczeni na wolność. Deputacja studentów zjawiła się u burmistrza z zażaleniem, z powodu postępowania policji (!)

— KAPITAN z KOEPENICKU w ODESSIE. W „Odieskich Nowostiach" znajdujemy opis znanej już z telegramów historji, która pod względem fantastyczności przewyższa nawet słynną wyprawę kapitana z Koepenicku. Dnia 2 b. m. o godz. 12 w nocy w urzędowym pokoju Aleksandrowskiego cyrkułu policyjnego w Odesie rozległ się dzwonek telefonu. Obecny tam „nadziratiel", nazwiskiem Malowany, dowiedział się, że ma natychmiast wysłać na rozkaz generałgubernatora czterech policjantów, celem dokonania rewizyi. Na pytanie, kto mówi, dowiedział się Malowany, że mówi „rotmistrz".

Kiedy, stosownie do rozkazu, czterej policjanci ustawili się pod bramą domu nr. 18 przy ulicy Marazli, podjechał do nich oficer żandar-

merji i upewniwszy się, że to ich wysłano z Aleksandrowskiego uczastku, poprowadził ich do domu niejakiej p. Buchstab przy ul. Richelieugo, gdzie przeprowadził rewizyę, szukając rzekomo fałszywych pieniędzy. Na rozkaz oficera czterej policjanci wywrócili całe mieszkanie przerażonej, znanej z bogactwa starej żydówki, znaleźli jednak tylko 486 rubli 60 kop. gotówki.

Po dwugodzinnej rewizyi „rotmistrz“ oświadczył Buchstabowej, że musi ją aresztować, ponieważ niektóre dziesięciorublówki złotę, znalezione u niej, są rzeczywiście fałszywe. Żydówka zaczęła na klęczkach błagać srogiego rotmistrza, aby jej nie aresztował. Przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego w Rosji miał widocznie miękkie serce, bo wzruszył się błaganiem żydówki i oświadczył jej, że co do aresztowania jej porozumie się jeszcze z wyższymi władzami.

Podszedł tedy do telefonu, zdjął słuchawkę z haczyka, ale sam haczyk ręką przytrzymał i zażądał połączenia z generał-gubernatorem. Po chwili obecni słyszeli, jak rotmistrz mówił: „Wasze prewoschoditelstwo! Znalazłem tylko 486 rub. 60 kop. Czy można staruszkę zostawić w spokoju? Ma ona 68 lat. Nic podejrzanego nie znalazłem. Proszę bardzo pozostawić panią Buchstap w spokoju“.

Po tej alokucyi nastąpiła pauza, a po pauzie „rotmistrz“, trzymając słuchawkę przy uchu, wypowiadał co chwila słowa: „Słuszaju, wasze prewoschoditielstwo“, „tak toczno“ i t. p., na znak, że słucha odpowiedzi generał-gubernatora. Taką samą komedyę urządził jeszcze rotmistrz, udając, że telefonuje do pułkownika żandarmerji, poczem oświadczył żydówce, że pozostawia ją na wolności. Żegnany jej podziękowaniami, zabrawszy „fałszywe“ pieniądze, dzielny rotmistrz opuścił mieszkanie razem z policjantami, których odesłał napowrót do uczastku.

Nazajutrz cała sprawa wyjaśniła się, to jest dowiedziano się, że rewizyę z policjantami zaimprowizował sobie jakiś rzezimieszek, przebrany za oficera żandarmerji. Niedaleko od domu Buchstabowej znaleziono nawet pod ścianą jego uniform i szablę, ale sam „rotmistrz“ buja sobie swobodnie.

Z sali sądowej.

DEFRAUDACJA w SĄDZIE CYWILNYM.

Wczoraj popołudniu i dziś przedpołudniem przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków dowodowych. Świadek Jasiński, oficyał sądowy stwierdza, że w oddziale oficjała Michałowicza istniały rzeczywiście różne nieprawidłowości, a Kielar dość często biuro to kontrolował. Świadek twierdzi, że znajdowały się tam całe setki aktów niewciągniętych.

Św d. Stanisław Hans, również oficjał sądowy, opowiada, że — skoro Kielar doniósł mu o zaginięciu książeczki Wachtlówney, — starał się o pieniądze na pokrycie brakującej kwoty.— W końcu nadmienia, że obwiniony był istotnie przeciążony pracą.

W szeregu świadków, przesłuchanych dziś przedpołudniem, znaleźli się właściciel restauracyi p. Wołkowski i płatniczy w kawiarni Japońskiej Hornung— obaj na okoliczność, że Kielar zabawiał się tam i tracił większe sumy pieniężne.

Swd. Hornung zeznaje, że obwiniony był w kawiarni wymienionej może 10 razy, zawsze w towarzystwie znajomych. Rachunek, jaki wyrównywał wówczas sam tylko Kielar, wynosił od kilku koron do kilkunastu. Raz tylko jeden — zapłacił obwiniony sam 80 kor., nie licząc jego towarzyszy, którzy płacili osobno.

Obrońca dr. Lewicki: Cóż więc jedli i pili ci panowie, skoro sam p. Kieler zapłacił aż 80 kr.

Swd: Przeważnie koniak.

Przys. p. Litawski: A ileż tych koniaków wypili, — chyba kilkaset.

Swd: Kieliszek koniaku kosztuje u nas 25 ct. a zresztą panowie pili także piwo.

Obrońca: Musieli chyba w pięciu wypić kilka tysięcy koniaków i wina — bo przecież i tamci płacili swe rachunki.

Następnie odczytał przewodniczący zeznania właściciela restauracyi w hotelu pod Różą p. Włoczkowskiego, złożone w śledztwie. Kielar bywał tam jakiś czas codziennie wieczorem w towarzystwie swej żony i jakiejś panienki Jadali skromnie — a rachunek za kolację trojga wynosił 2—3 kor. Bywał też tam czasem sam Kielar i wówczas — bawiąc się z kolegami — nie miał do płacenia więcej niż 3 kor.

Dalej zeznawali: oficyał sądowy Jan Wilczyński i pomocnica kancelaryjna w sądzie powiatowym Leontyna Krasińska. Ostatnia zeznaje, że Kielar, gdy żona jego bawiła na kuracyi, posyłał po skromny obiad do mleczarni.

Na tem ukończono przesłuchanie świadków, poczem na życzenie obrońcy, odczytano świadectwa Kielara, wystawione temuż przez komendę wojskową i przez naczelnika sądu powiatowego w Tuchowie. W świadectwach tych, władze te polecają Kielara jako doskonałego urzędnika i pracownika.

Obrońca: Proszę jeszcze pana Przewodniczącego, aby skonstatował, czy prawdą jest, że obecnie na miejscu Kielara pracuje trzech urzędników.

Przew: Skonstatować to mogę tylko na podstawie zeznań świadków.

Obrońca, do obecnego na sali p. Wilczyńskiego: Może pan zechce nam to powiedzieć.

Swd. p. Wilczyński: Rzeczywiście, pracuje tam obecnie 3 urzędników: 2 w X randze i jeden pomocnik.

Obrońca: Jakiż jest zakres działania każdego.

Swd: Jeden ma nadzór nad kancelarją, drugi prowadzi księgi, wreszcie pomocnik jest przy telefonie.

Obrońca: Specjalny urzędnik przy telefonie!? A ileż pobiera urzędnik X rangi?

Swd: Tego dokładnie nie wiem.

Oskarżony: Urzędnik X rangi pobiera samej pensji 2400 koron rocznie.

Obrońca: A więc dochód dwóch takich — samej tylko pensji, bez dodatków — 4800 k. A tu jeszcze pomocnik! — Proszę się nie dziwić, że pytałem o to, ale skonstatowałem, ile rząd przez 9 lat zarobił na p. Kielarze.

Wreszcie protokolant odczytał 5 pytań głównych postawionych przez trybunał przysięgłym, a odnoszących się do zbrodni nadużycia władzy przez Kielara.

Po 10 minutowej pauzie — o godz. 12.30 w południe, zabrał głos prokurator.

Wyrok zapadnie przed wieczorem.

Telegramy.

OPIEKA NAD MAŁOLETNIMI.

LWOW, (Tel. urzęd.) Dzisiejsza „Gazeta Lwowska“ zamieszcza następujące doniesienie: Jak się dowiadujemy, zgodził się minister skarbu w ostatnich dniach na wygotowany przez ministerstwo sprawiedliwości projekt ustawy o wychowaniu i opiece nad dziećmi (Fürsorge-Erziehung). Ponieważ jeszcze kilka mniej ważnych kwestyj stanowi przedmiot rokowań między interesowanemi ministerstwami, przeto minister sprawiedliwości będzie mógł przedłożyć projekt tej ustawy jeszcze podczas bieżącej sesji, albo najpóźniej na początku jesiennej sesji Rady państwa. Projekt ustawy dotyczy wychowania zaniedbanych, albo na niebezpieczeństwo zaniedbania narażonych osób nieletnich i młodocianych na koszt publiczny. Ta wychowawcza opieka ma być zarządzoną przez sąd i przeprowadzoną przez komisje krajowe, czyto przez pomieszczenie wychowanka w jakiej rodzinie, czy też w zakładzie wychowawczym albo poprawczym. Wychowanie to tworzy także istotne wypełnienie zaproponowanych niedawno przez rząd nowych norm o karno-sądowem traktowaniu osób młodocianych.

We wszystkich krajach kulturalnych, które przez rozwój stosunków społecznych, zmuszone są przeciwdziałać wzrastającemu zaniedbaniu młodzieży, uchodzi wychowanie opiekuńcze za najodpowiedniejszy środek do zwalczania wzrostu liczby przestępstw i do ochrony ogółu przed zwiększaniem się ciężarów, które wynikają z pieczy nad osobami pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym podupadłymi i skutkiem tego potrzebującymi pomocy. Urządzenia o jakich traktuje projekt ustawy tworzą także dla prywatnej działalności nowe zadania, bo u nas tak jak w Ameryce, Anglii, Francji i Niemczech, które przodują pod względem wzorowych urządzeń, potrzeba będzie przy wykonaniu liczyć także na współdziałanie społeczeństwa.

Byłoby pożądanem, aby ustawa ta przez wszystkich upragniona, jak najrychlej przyszła do skutku i aby przez to mogło być urzeczywistnionem w wielkim stylu jedno z najdonioślejszych zarządzeń ochronnych dla młodzieży, państwa i społeczeństwa.

SMIERĆ MAŁACHOWSKIEGO.

WIEDEN. Dr Małachowski cierpiał już od dłuższego czasu na kamienie żółciowe, nie wyjeżdżał jednak na kuracyę, jak mu lekarze zalecali. Od miesiąca nie opuszczał już łóżka i nie mógł już wyjechać do Karlsbadu, jak mu radzili lekarze: dr Rosner i prof Neusser.

W ostatnich dniach stan jeszcze się pogorszył i przedwczoraj odbyło się u łoża chorego konsylium z prof. Neusserem, który oświadczył, że operacya jest konieczną, ale chwilowo nie radzi jej przedsiębrać, gdyż pacyent jest zanadto osłabiony. Tymczasem u chorego wywiązała się gwałtowna gorączka i zapalenie woreczka i przewodów żółciowych, połączone z wielkiemi bolami. Wtedy prof. Hohenegg radził natychmiastową operacyę. Małachowskiego przewieziono do sanatoryum Löwa, gdzie dokonano operacyi, podczas której zmarł.

Wczoraj po południu przybyła pani Małachowska do Koła polskiego i doniosła, że pos. Małachowski jest umierającym. Natychmiast udał się do sanatoryum pos. ks. Pastor w towarzystwie kilku posłów, lecz nie zastali już pos. Małachowskiego przy życiu.

Pos. Małachowski liczył lat 56, zostawił żonę, dwóch synów i dwie córki. Posłem do parlamentu był od r. 1904. Prezydentem m. Lwowa był w latach 1896—1905.

Z PARLAMENTU.

WIEDEŃ. W Izbie posłów zgłosił interpelację pos. Brejter do min. spraw. w sprawie aresztowania tylko z powodu podejrzenia pomocnika masarskiego Stanisława Kalkowskiego. — Po odczytaniu innych interpelacji i wniosków, dokonano wyboru 26 członków komisji weterynaryjnej i 52 członków komisji dla personalu państwowego; dokonano także wyboru 1 członka komisji gospodarczej i nietykalności poselskiej.

Nastąpiły dalsze obrady nad budżetem.

Pos. Winter oświadcza, że socjaliści nie mogą głosować za budżetem, bo nosi on piętno klasowe.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

